



Redakcja: Beata Surmacz (dyrektor IEŚ), Tomasz Stępniewski (z-ca dyrektora IEŚ),
Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Aleksandra Kuczyńska-Zonik, Jakub Olchowski,
Konrad Pawłowski, Agata Tatarenko

Nr 15 (15/2019) | 07.05.2019

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Damian Szacawa

Powrót lewicy do władzy w Finlandii

Wybory parlamentarne w Finlandii, które odbyły się 14 kwietnia 2019 r., zakończyły się niewielkim zwycięstwem Partii Socjaldemokratycznej (SDP) – osiągnęła 17,7% głosów, przy tradycyjnie wysokiej frekwencji wynoszącej 72,1%. W wyniku wyborów w 200-osobowym parlamencie zasiadą przedstawiciele 8 partii. Zwycięstwo SDP jest kolejnym dowodem umiarkowanego wzrostu sympatii lewicowych w państwach nordyckich. Negocjacje koalicyjne nie będą łatwe, zważywszy na brak wyraźnej przewagi którejkolwiek partii, głębokie różnice pomiędzy głównymi partiami w stosunku do reformy systemu emerytalnego oraz toczącą się kampanię wyborczą do Parlamentu Europejskiego.

Czterech wygranych i dwóch przegranych. W wyniku wyborów SDP wprowadzi 40 posłów (o 6 więcej w porównaniu do wyborów w 2015 r.) do mocno rozdrobnionego jednoizbowego parlamentu (Eduskunta). SDP wygrała wybory parlamentarne po 20 latach (ostatnia wygrana miała miejsce w 1999 r.), co oznacza, że jej lider – 56-letni Antti Rinne – rozpocznie negocjacje zmierzające do utworzenia rządu. Inne lewicowe partie również poprawiły swoje wyniki: Liga Zielonych (VIHR) zdobyła 11,5% głosów i wprowadzi 20 posłów (o 5 więcej), a Sojusz Lewicy (VAS), zdobywszy 8,2% głosów, zyskał 4 mandaty i wprowadzi do Eduskunta 16 posłów. Sukces partii lewicowych wpisuje się w szerszą tendencję poprawy notowań lewicy w państwach nordyckich – lewicowe rządy funkcjonują w Islandii i Szwecji, ponadto sondaże opinii publicznej wskazują na pewne zwycięstwo socjaldemokratów w wyborach w Danii zaplanowanych na 17 czerwca 2019 r.

Nacjonalistyczna Partia Finów (PS) zajęła drugie miejsce (17,5% głosów), zdobywszy tylko ok. 7700 głosów mniej niż SDP, co przełożyło się na 39 mandatów (1 mandat więcej). Tym samym wypadła znacznie lepiej, niż sugerowały to przedwyborcze sondaże (11,1% w poł. marca br.). W dużej mierze to zasługa lidera Jussi Halla-aho, który uzyskał 30 596 głosów i tym samym osiągnął najlepszy wynik spośród wszystkich kandydatów. Bardzo dobry wynik Partia Finów zawdzięcza krytyce dotychczasowej polityki migracyjnej (stały punkt programu PS). Nowością jest zwrócenie uwagi na koszty ambitnej polityki ochrony środowiska i przeciwdziałania zmianom klimatu, co stawia Partię Finów w opozycji do uzgodnionego konsensusu pozostałych partii (domagają się one większego zaangażowania Finlandii w politykę klimatyczną).

Jeden mandat więcej zdobyła również centroprawicowa Koalicja Narodowa (KOK), na czele której od czerwca 2016 r. stoi Petteri Orpo (minister finansów w rządzie Juhy Sipilä) i która uzyskała 17,0% głosów, co przełożyło się na 38 mandatów.

Największym przegranym jest bez wątpienia liberalna Partia Centrum (KESK), będąca liderem koalicji rządzącej Finlandią w latach 2015-2019. Pod wodzą premiera Sipilä uzyskała ona czwarty wynik (13,8%) i straciła 18 mandatów (1/3 w porównaniu do wyborów z 2015 r.). Jest to konsekwencja niepopularnych decyzji związanych z próbą reformy systemu emerytalnego. Kolejnym przegranym jest drugi koalicjant – Niebieska Reforma (SIN), która powstała w 2017 r. w wyniku rozłamu w Partii Finów po wyborze Halla-aho na przewodniczącego. W mijającej kadencji Niebieska Reforma, składająca się z 20 parlamentarzystów, współtworzyła rząd Sipilä, zapewniając mu większość w Eduskuncie. W zamian za to przedstawiciele tej partii objęli 5 tek ministerialnych, w tym tak istotne, jak m.in. ministra spraw zagranicznych (Timo Soini, współzałożyciel i były lider Partii Finów), ministra obrony (Jussi Niinistö) czy ministra ds. europejskich, kultury i sportu (Sampo Terho, przewodniczący Niebieskiej Reformy). Niebieska Reforma zdobyła tylko 1,0% głosów i nie wprowadzi żadnego przedstawiciela do Eduskunta.

Do parlamentu wejdą też liberalna Szwedzka Partia Ludowa – SFP (4,5%, 9 mandatów), konserwatywni Chryścijańscy Demokraci (3,9%, 5 mandatów) oraz dwóch przedstawicieli innych grup.



Trudne rozmowy koalicyjne. Przedwyborcze ekspertyzy sugerowały, że po wyborach dojdzie do utworzenia lewicowej koalicji (SDP, VIHR, SFP i VAS). W oficjalnych wypowiedziach przedstawiciele głównych partii zdecydowanie wykluczali również możliwość koalicji z nacjonalistyczną Partią Finów.

Po wyborach okazało się, że partie lewicowe nie mają wystarczającej liczby głosów, by utworzyć większościowy rząd. Zatem ewentualna koalicja musi być uzupełniona o partię z centrum, gdzie wobec klęski KESK jedynym racjonalnym wyborem pozostaje KOK. Formalne rozmowy na temat programu rządu rozpoczęły się 26 kwietnia, gdy Rinne przedstawił pytania dotyczące 11 obszarów, m.in. polityki klimatycznej, gospodarki, polityki równości oraz edukacji. Liczba i podział tek ministerialnych pomiędzy członkami koalicji będzie kolejnym krokiem. Negocjacji nie ułatwią brak wyraźnej przewagi którejkolwiek partii (żadna z partii nie przekroczyła 20%) oraz głębokie różnice pomiędzy głównymi partiami w stosunku do reformy systemu emerytalnego.

Lewica zamierza zachować go w obecnym kształcie przez podniesienie podatków, które pomimo tego, że obecnie należą do jednych z najwyższych w Europie (wg OECD najwyższy próg podatku dochodowego to 51,1%), to i tak są niższe od podatków w Danii (55,9%) i Szwecji (57,1%). Natomiast prawica zamierza go ograniczyć ze względu na rosnący dług narodowy i zmieniającą się strukturę społeczeństwa (starzenie się społeczeństwa oraz spadek ludności w wieku produkcyjnym – w 2018 r. ludność w wieku powyżej 65 lat stanowiła 21,4% populacji Finlandii i był to czwarty wynik w Europie). Gabinet Sipilä próbował przeprowadzić reformę systemu, która zakładała oszczędności w wysokości ok. 3 mld euro w okresie 10 lat. Nie uzyskała ona akceptacji w parlamencie, wobec czego 8 marca br. premier Sipilä podał rząd do dymisji, która została przyjęta przez prezydenta Sauliego Niinistö (obecny gabinet pełni funkcję tymczasowo, do czasu sformowania nowego rządu).

Wybory do Parlamentu Europejskiego (PE). Tworzeniu koalicji nie sprzyjają ponadto zbliżające się wybory do PE, które odbędą się 26 maja 2019 r. Wobec niewielkich różnic w liczbie zdobytych głosów, strategie polityczne głównych partii w nadchodzących tygodniach będą skupione na podkreślaniu podstawowych elementów różnicujących w celu zachęcenia do udziału w głosowaniu twardego elektoratu. Zwyczajowo frekwencja w Finlandii w wyborach do PE jest niemal dwukrotnie niższa w porównaniu do wyborów parlamentarnych – w XXI w. nigdy nie przekroczyła 40% i zawsze była poniżej średniej europejskiej (w wyborach w 2014 r.: 39,14%, średnia europejska: 42,62%). Różnica w procentowym poparciu pomiędzy SDP i PS (0,2%) przy takiej frekwencji przełoży się na ok. 3,5 tys. głosów. Niska frekwencja oznacza również, że ok. 2,7 mln Finów nie weźmie udziału w wyborach. W związku z tym, w przypadku nieoczekiwanych wydarzeń w okresie przedwyborczym, istnieje spore prawdopodobieństwo, że wyniki będą inne. Nic więc dziwnego, iż Rinne wskazał 27 maja jako możliwy termin sformułowania nowego gabinetu, zastrzegając jednocześnie, że nie musi to być ostateczny termin.

W zależności od tego, czy w wyborach do PE weźmie udział Wielka Brytania, Finowie wybiorą 13 lub 14 (wybory bez udziału Wlk. Brytanii) członków PE. Tydzień po wyborach na czele notowań znajdowały się SDP i PS, które prawdopodobnie zdobędą po 3 mandaty (obie partie wprowadzą po jednym europarlamentarzystę więcej niż w 2014 r.). Słaby wynik KESK w wyborach parlamentarnych będzie miał również tu swoje odzwierciedlenie – wg szacunków uzyska ona 2 mandaty, co oznacza utratę połowy miejsc. Dwóch europarlamentarzystów wprowadzą również KOK (1 mandat mniej niż w 2014 r.) oraz VIHR (1 mandat więcej niż w 2014 r.). Ostatni mandat przypadnie VAS. W przypadku, gdy dojdzie do brexitu, jeden dodatkowy mandat przypadnie KOK.

Istotne dla kształtu oraz działalności przyszłego PE jest utrzymujące się poparcie dla Partii Finów. PS znajduje się w koalicji z innymi prawicowymi partiami, m.in. niemiecką Alternatywą dla Niemiec (AfD), włoską Ligą Północną (LN) oraz Duńską Partią Ludową (DF). Po wyborach zamierzają one utworzyć Europejski Sojusz na rzecz Ludzi i Narodów (EAPN), który wg ostatnich sondaży może stać się czwartą siłą, znacznie wpływającą na kształt debat w przyszłej kadencji PE. Styczniowa wizyta w Polsce wicepremiera Włoch oraz lidera LN Matteo Salviniego nie przyniosła ostatecznych decyzji odnośnie do przyłączenia się PiS do EAPN. Głównym czynnikiem blokującym tę decyzję jest wyraźnie prorosyjski charakter ugrupowań tworzących EAPN. Gdyby do tego jednak doszło, EAPN dzięki PiS (wg ostatnich sondaży PiS zdobędzie ok. 20 miejsc) mógłby stać się trzecią siłą w PE.